

Emilia Konwerska

Vorbl w turpistycznym labiryncie

Pogranicza nr 3/2011

Umieranie trwa latami. W międzyczasie musimy walczyć ze wspomnieniami, marzeniami i własnym ciałem. Wszystko dzieje się na granicy szaleństwa. Powieść Tomasza Białkowskiego *Teoria ruchów Vorbla* ma kolor zgniłej zieleni. Pachnie trupem i pleśnią. Bohaterowie przezuwają śmierć ciała, ambicji, miłości. Czekają na koniec.

Tomasz Białkowski tytułowego bohatera traktuje jako pretekst do opowiadania o ludziach. Vorbl otwiera przed nami drzwi do galerii barwnych, tragicznych postaci. Vorbla atakuje choroba, ale nie ona jest najgorszym wrogiem. Główny bohater żyje w cieniu swoich przodków. Nosi w sobie cień dziadka, który trzymał przy piecu zwłoki rosyjskiego żołnierza. Kiedy wyniósł truchło na strych na rodzinę spadła klątwa. Wszystko zaczęło się psuć. Ojciec Vorbla lubił skakać do wody, zbudował nad jeziorem wieżę, a jego marzenia doprowadziły do śmierci dwójki dzieci. Rodzina snuje pajęczą nić, z której bohaterowie Białkowskiego nie są w stanie się wyplątać. Córki są kopiami matek, które krzywdziły. Matki są kopiami babek. Wszyscy mamy podobne pragnienia, zmieniają się czasy, okoliczności, ale nie my sami. Niezaspokojeni, obarczeni wyrzutami sumienia bohaterowie Białkowskiego budują antropologiczny pesymizm. Rodzina jest źródłem paranoi i niuleczalnych lęków. Vorbl do końca życia nie zapomni ojca, który popełnił samobójstwo. Nie zapomni spania pod łóżkiem. Agnieszkę prześladować będzie widok ojca leżącego na obcej kobiecie. Od rodziców uczymy się czym jest męskość, a czym jest kobiecość. U Białkowskiego ojcostwo jest przede wszystkim brakiem.

Autor buduje obraz relacji ojciec – syn, związek między nimi jest zawsze kaleki i chłodny. Ojciec musi być ostry albo nie ma go wcale. Wszystkie uczucia przenosi na przedmioty. Ojciec Vorbla pragnie zbudować stół ponieważ rzeczy są stałe, bezpieczne. Nie uciekną, nie zdradzą. Obsesja przenosi się na syna, a główny bohater nieświadomie kopiuje zachowania, myśli swoich przodków. Pamięć ciała jest niezbywalna, swojego syna Rajmunda nie widuje, nie czuje się z nim związany. Tęskni za matką. Mężczyźni nie rozmawiają ze sobą, ojcowie tylko nakazują. Boją się swoich dzieci.

Tomasz Białkowski nie lubi swoich bohaterów. Wszystkim czegoś brakuje: urody, inteligencji, wrażliwości. Mają krzywe zęby, pryszcze, egzystują w świecie gdzie wszystko jest nudne. Nudne są wykłady, nudne są książki, nudny jest seks. Miłość nie istnieje, a wszystkie związki zaczynają się właśnie od znudzenia. Matka Vorbla była znudzoną wczasowiczką, leżenie na kocu jej zbrzydło więc z braku lepszych zajęć wpakowała się w romans z muskularnym wieśniakiem. Nigdy nie było między nimi czułości. Michał Witkowski pisał w *Lubiewie* o seksie ciał, o tym, że kiedy nie ma duszy seks jest nekrofilia. U Białkowskiego nekrofilami są nauczyciele, prostytutki, artyści. Zdrady w obskurnych wnętrzach, w oparach wódki są czymś codziennym. Kobiety są atrakcyjne ale głupie i próżne, mężczyźni mają kompleksy. Seks jest zawsze brudny, jest grzechem. Matka Vorbla musi za zdrady odpokutować. Idzie do klasztoru, składa śluby milczenia. Dorota rodzi martwe dziecko i całe życie spędzi w świecie cuchnącej padliny. Będzie napawać się jej zapachem i oddawać się mężczyznom. Dosłownie oddawać się, ponieważ nie będzie czerpać z bliskości żadnej rozkoszy. Bohaterów Białkowskiego podnieca rozkład. Kochankowie poznają się na wystawach prac Beksińskiego, przyjaciele na pokazach trupów, między setkami ludzkich organów. Wszystko pachnie szaleństwem, jest histeryczne i bolesne.

Szaleństwo jest dziedziczne. Bohaterowie powieści *Teoria ruchów Vorbla* mijają się, bo mają ważniejsze problemy niż miłość i rodzina. Nękają ich obsesje. Teść Vorbla od trzydziestki zajmuje się prowadzeniem dziennika śmierci. Zapisuje każdą zmarszczkę, odnotowuje pogorszenie wzroku. Nic nie umknie jego uwadze oprócz życia. Pograża się w szaleństwie. Ojciec Vorbla marzy o karierze skoczka, artykuł w gazecie zmienia jego życie w koszmar. Nie pozostaje nic innego niż samobójstwo. Główny bohater ma obsesję na punkcie imion, wierzy, że nazwa tworzy rzeczywistość. Desygnat jest pierwotny. Jest współczesnym bojownikiem w sporze o uniwersalia. Klaudia to teoretyczna bojowniczką ekologiczną, która boi się spania w namiocie i musi mieć telewizor. Bohaterowie i ich idee fixe są samotni, świat ich nie rozumie. Świerszcz zwany przez Vorbla Doktorem Śmierć egzystuje w świecie swoich mrocznych obrazów i fizyki. Białkowski w nauce widzi rodzaj sztuki. Obawia się jej ale ją szanuje. Jesteśmy zamknięci w ciele, które nas zniewala. Ciało jest zamknięte w świecie przedmiotów, których się boimy. Biologiczny język powieści mówi nam: nie ma ucieczki. Coś może się zepsuć w każdej chwili. W tym ciele, w tym świecie.

Bohaterowie powieści nie znajdują pocieszenia w nauce, nie potrafią już szukać go w religii, Boga nie ma, a egzystencjalizm pozostawił po sobie samotność i pustkę. Wbrew prawom przyrody, wbrew zdrowemu rozsądkowi, sceptyczny Vorbl zaczyna dostrzegać

ukryty sens. Wszyscy zmięrzają do celu, tak ma być, na końcu coś się wydarzy. Świat nabiera przedziwnej harmonii, skrawki zaczynają do siebie pasować. Tylko kto za tym wszystkim stoi? Kto reżyseruje? Podpowiedzią może być historia teścia Vorbla, naukowca, który przed śmiercią spotyka Boga.

Każdy z bohaterów Białkowskiego jest zajęty swoimi sprawami. W pewnym momencie ich losy jednak zaczynają się krzyżować. Staje się cud. Matka spotka córkę, ojciec syna. Czy to możliwe? Jesteśmy w niebie, czy w piekle? Białkowski przyśpiesza akcję. Powieść zmienia się w rwący potok naładowany emocjami, wydarzeniami. W życie bohaterów wkrada się chaos. Możesz być spokojną starszą panią ale ktoś dosypie ci do herbaty narkotyków, możesz być ekolożką, która zaprzyjaźni się z myśliwym, możesz być człowiekiem sukcesu, którego zjada rak. Mamy wrażenie, że oglądamy film Alejandra Iñárritu, w którym przypadek, drobnostka zmienia się w coś ważnego, decyduje o życiu lub o śmierci. Moment, w którym wszystko się zaczyna jest momentem, w którym powieść się kończy. Białkowski nie daje nam odpowiedzi. Po eksplozji następuje cisza.

Teoria ruchów Vorbla jest zbiorem małych, mrocznych opowieści, które tworzą intrygujący witraż, turpistyczną panoramę. Pokaleczone postacie tworzą skomplikowane związki, pokraczne rodziny. Świat powieści Tomasza Białkowskiego przypomina świat Olgi Tokarczuk. Świat, w którym sen miesza się z jawą. Oniryczne wizje z brutalną codziennością. Fascynuje brzydotą i smutkiem. Wszędobylski zapach śmierci upaja. Bo jak mówią bohaterowie Białkowskiego: Najgorszy koszmar jest lepszy niż pustka.